

Drodzy Bracia i Siostry!

Cud uzdrowienia niewidomego Bartymeusza zajmuje znaczące miejsce w strukturze Ewangelii Marka. Jego opis znajduje się na końcu fragmentu, który nazywany jest „podróżą do Jerozolimy”, to znaczy ostatnią pielgrzymką Jezusa do Miasta Świętego, na święto Paschy, gdzie wie, że czeka Go męka, śmierć i zmartwychwstanie. Aby wyjść z doliny Jordanu do Jerozolimy, Jezus przechodzi przez Jerycho, a spotkanie z Bartymeuszem następuje przy wyjściu z miasta, gdy – jak zauważa ewangelista – „Jezus wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha” (10, 46), tym tłumem, który nieco później okrzyknie Jezusa Mesjaszem, gdy będzie On wjeżdżał do Jerozolimy. Właśnie przy drodze siedział i żebrał Bartymeusz, którego imię oznacza „syn Tymeusza”, jak mówi sam ewangelista. Cała Ewangelia Marka jest opisem drogi wiary, która się stopniowo rozwija w szkole Jezusa. Uczniowie są pierwszymi aktorami tej drogi odkrywania, ale są też inne osoby, które odgrywają ważną rolę, a Bartymeusz jest jedną z nich. Jego uzdrowienie jest ostatnim cudem, jakiego Jezus dokonuje przed swoją męką i nie przypadkiem jest to uzdrowienie ślepego, to znaczy osoby, której oczy utraciły światło. Wiemy również z innych tekstów, że stan ślepoty ma w Ewangeliach brzemienne znaczenie. Przedstawia człowieka, który potrzebuje światła Bożego, światła wiary, aby naprawdę poznać rzeczywistość i kroczyć drogą życia. Istotne jest uznanie siebie za ślepcę, potrzebującego owego światła. W przeciwnym wypadku zostaje się ślepcem na zawsze (por. J 9, 39-41).

Tak więc Bartymeusz w tym strategicznym punkcie relacji Marka jest przedstawiony jako wzór. Nie jest o ślepy od urodzenia, lecz stracił wzrok: jest człowiekiem, który utracił światło i jest tego świadom, ale nie zatracił nadziei, potrafi skorzystać ze spotkania z Jezusem i powierza się Jemu, aby zostać uzdrowionym. Rzeczywiście, kiedy słyszy, że Mistrz przechodzi obok niego, woła: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (Mk 10, 47) i z naciskiem powtarza te słowa (w. 48). A gdy Jezus woła go i pyta, czego chce od Niego, ten odpowiada: „Rabbuni, żebym przejrzał” (w. 51). Bartymeusz jest człowiekiem, który rozpoznaje swoją biedę i woła do Pana, ufając, że zostanie uzdrowiony. Jego prosta i szczerza prośba stanowi wzór, jest podobna do błagania celnika w świątyni: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” (Łk 18, 13) – i weszła do tradycji modlitwy chrześcijańskiej. W przeżywanym z wiarą spotkaniu z Chrystusem Bartymeusz odzyskuje utracone światło, a wraz z nim pełni swej godności: wstaje na nogi i podejmuje pielgrzymkę, która od tej pory ma przewodnika – Jezusa – oraz drogę, tę samą, którą idzie Jezus. Ewangelista nie powie nam już nic więcej o Bartymeuszu, ale pokazuje w nim, kim jest uczeń: to ten, który ze światłem wiary „idzie drogą za Jezusem” (w. 52).

Święty Augustyn, w jednym ze swych pism dokonuje bardzo szczególnej obserwacji odnośnie do postaci Bartymeusza. Może być ona istotna i ciekawa także dla nas dzisiaj. Święty biskup zastanawia się nad faktem, iż w tym przypadku Marek przekazuje nie tylko imię osoby, która została uzdrowiona, lecz także ojca i stwierdza: „Bartymeusz, syn Tymeusza, był człowiekiem, który popadł w nędzę z bardzo wielkiego dobrobytu, a jego stan biedy musiał być powszechnie znany, publiczny, ponieważ nie tylko był ślepcem, ale także żebrakiem, który siedział przy drodze. Z tego powodu Marek zechciał upamiętnić tylko jego, ponieważ przywrócenie mu wzroku przydało cudowi o tyle większy rozgłos, o ile powszechna była wieść o nieszczęściu, jakie spadło na ślepcę” (De consensu evangelistarum 2, 65, 125: PL 34, 1138). Tak pisze św. Augustyn.

Ta interpretacja, mówiąca, że Bartymeusz był osobą „bardzo zamożną”, która popadła w biedę, skłania nas do zastanowienia. Zachęca do pomyślenia, że są bogactwa niematerialne, cenne dla naszego życia, które możemy utracić. W tej perspektywie Bartymeusz może być przedstawicielem tych, którzy mieszkają w regionach od dawna ewangelizowanych, gdzie światło wiary osłabło, gdzie ludzie oddalili się od Boga i już nie uważają, że jest On ważny w ich życiu: a zatem osoby, które utraciły wielkie bogactwo, zagubiły wzniosłą godność – wynikającą nie z sytuacji ekonomicznej czy władzy doczesnej, lecz chrześcijańskiej – straciły pewne i stabilne ukierunkowanie życia i stały się, często nieświadomie, ludźmi żebrzącymi o sens swego istnienia. Tak wielu ludzi potrzebuje nowej ewangelizacji, czyli nowego spotkania z Jezusem Chrystusem, Synem Bożym (por. Mk 1, 1), który może ponownie otworzyć ich oczy i wskazać im drogę. Znamienne jest to, że kiedy kończymy

obrad synodalne o nowej ewangelizacji, liturgia proponuje nam Ewangelię o Bartymeuszu. To Słowo Boże ma coś do powiedzenia szczególnie nam, którzy w tych dniach stawaliśmy w obliczu pilnej potrzeby głoszenia na nowo Chrystusa tam, gdzie osłabło światło wiary, tam, gdzie ogień Boży jest podobny do żaru, który wymaga rozniecenia, aby stał się żywym ogniem, dającym światło i ciepło dla całego domu.

Nowa ewangelizacja dotyczy całego życia Kościoła. Odnosi się ona przede wszystkim do duszpasterstwa zwyczajnego, które w większym stopniu powinno być ożywiane ogniem Ducha, aby rozpalic serca wierzących, którzy regularnie uczestniczą w życiu wspólnoty katolickiej, gromadzących się w Dzień Pański, by karmić się Słowem Bożym i Chlebem życia wiecznego.

Chciałbym tu podkreślić trzy wskazania duszpasterskie wpływające z Synodu. Pierwsze dotyczy sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Potwierdzono potrzebę, by odpowiednia katecheza towarzyszyła przygotowaniu do chrztu, bierzmowania i eucharystii. Podkreślono także znaczenie sakramentu pokuty, sakramentu Bożego miłosierdzia. Przez tę drogę sakramentalną przechodzi Boże wezwanie do świętości, skierowane do wszystkich chrześcijan. Wiele razy powtarzano bowiem, że prawdziwymi protagonistami nowej ewangelizacji są święci: mówią oni językiem zrozumiałym dla wszystkich przykładem swego życia i pełnionych dzieł miłosierdzia.

Po drugie, nowa ewangelizacja jest zasadniczo związana z misją ad gentes. Zadaniem Kościoła jest ewangelizacja, głoszenie orędzia zbawienia ludziom, którzy dotychczas nie znają Jezusa Chrystusa. Także podczas refleksji synodalnych podkreślano, że istnieje wiele środowisk w Afryce, Azji i Oceanii, których mieszkańcy niecierpliwie oczekują, czasami nie będąc tego w pełni świadomi, pierwszego przepowiadania Ewangelii. Trzeba więc modlić się do Ducha Świętego, aby wzbudził w Kościele nowy dynamizm misyjny, w którym uczestniczyliby w sposób szczególny asystenci duszpasterscy i wierni świeccy. Globalizacja spowodowała znaczące przemieszczenia ludności; jednakże pierwsze głoszenie konieczne jest także w krajach zewangelizowanych już dawno temu. Wszyscy ludzie mają prawo do poznania Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii; temu właśnie odpowiada obowiązek chrześcijan, wszystkich chrześcijan – kapłanów, zakonników i świeckich – by głosić Dobrą Nowinę.

Trzeci aspekt dotyczy osób ochrzczonych, które jednak nie żyją zgodnie z wymogami chrztu świętego. Podczas prac synodalnych podkreślano, że ludzie ci znajdują się na wszystkich kontynentach, zwłaszcza w krajach najbardziej zeświecczonych. Kościół zwraca na nich szczególną uwagę, aby na nowo spotkali oni Jezusa Chrystusa, na nowo odkryli radość wiary i powrócili do praktyki religijnej we wspólnocie wiernych. Oprócz nadal mających swą wartość tradycyjnych metod duszpasterskich, Kościół chce posługiwać się także nowymi metodami, dbając jednak o nowy język, dostosowany do różnych kultur świata, proponując prawdę Chrystusa w postawie dialogu i przyjaźni, mającej swe oparcie w Bogu, który jest Miłością. W różnych częściach świata Kościół podjął już taką drogę twórczości duszpasterskiej, aby dotrzeć do tych, którzy się oddalili lub poszukują sensu życia, szczęścia, a ostatecznie Boga. Przypomnijmy „Misję wielkich miast”, „Dziedziniec pogan”, „Misję kontynentalną” i tak dalej. Nie ulega wątpliwości, że Pan, Dobry Pasterz, obficie pobłogosławi takie wysiłki, wpływające z gorliwości o Jego Osobę i Jego Ewangelię.

Drodzy bracia i siostry, Bartymeusz, zyskawszy od Jezusa na nowo wzrok, dołączył do rzeszy uczniów, wśród których byli także z pewnością inni, którzy – podobnie jak on – zostali uzdrowieni przez Mistrza. Takimi są też ci, którzy podejmują nową ewangelizację: ludzie, którzy doświadczyli uzdrowienia przez Boga, przez Jezusa Chrystusa. Cechuje ich radość serca, mówiąca wraz z psalmistą: „Pan uczynił nam wielkie rzeczy i radość nas ogarnęła” (Ps 125, 3). Również my zwracamy się dzisiaj do Pana Jezusa – Odkupiciela ludzi (Redemptor hominis) i Światła narodów (Lumen Gentium) – z radosną wdzięcznością, słowami modlitwy św. Klemensa Aleksandryjskiego: „Aż dotąd błądziłem w nadziei znalezienia Boga, ponieważ Ty mnie jednak o Panie oświecasz, odnajduję Boga przez Ciebie i od Ciebie otrzymuję Ojca, staję się Twoim współdziedzicem, gdyż nie zawstydziliś się, by mieć mnie za brata. Usuńmy więc, usuńmy niepamięć o prawdzie, niewiedzę: i usuwając ciemności, które przeszkadzają nam widzieć, jak mgła dla oczu, kontemplujmy

prawdziwego Boga...; ponieważ nad nami, pogrążonymi w mrokach, więziami cieniów śmierci  
zajaśniało światło z nieba, [światło] czystsze od słońca, słodsze od życia na tym świecie”  
(Protreptyk 113, 2-114, 1). Amen.